

**Z ŻAŁOBNEJ KARTY****Śp. Profesor Zygmunt Drzymała  
(1936–2012)**

W dniu 16 lutego 2012 r. zmarł w Krakowie nasz urzędowski Rodak **prof. zw. dr hab. inż. Zygmunt Drzymała** – wieloletni pracownik Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robotyki Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie. Uroczystości pogrzebowe, w których uczestniczyła m.in. delegacja z Urzędowa, odbyły się 23 lutego 2012 r. w kaplicy na cmentarzu Batowickim w Krakowie, na którym został pochowany. Na pogrzebie prof. Zygmunta Drzymały obecni byli m.in.: rektor AGH prof. dr hab. inż. Antoni Tajduś, dziekan Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robotyki prof. dr hab. inż. Janusz Kowal, pracownicy Wydziału (WIMiR) i Uczelni (AGH), przedstawiciele przemysłu. Na cmentarzu, w imieniu władz uczelni zmarłego pożegnali dziekan Wydz. Maszyn Górniczych i Hutniczych AGH prof. dr hab. Janusz Kowal, prof. dr hab. Marek Hryniewicz oraz w imieniu mieszkańców Urzędowa i Bęczyna prof. Marian Surdacki. Poniżej podajemy krótki życiorys Profesora, treści przemówień oraz nadesłane po pogrzebie wspomnienie byłego dyrektora Huty „Szopienice” Stefana Kmiecika – przyjaciela Zmarłego



*Marian Surdacki*

**Krótką biografia**

Ur. 25 VII 1936 r. w Urzędowie; rodzice: Genowefa Drzymała z Rollów, Aleksander Drzymała. Żonaty, Barbara – księgowka.

Absolwent Państwowej Szkoły Przem. w Kraśniku Fabrycznym (1952), Techn. Mech. dla Pracujących w Kraśniku Fabrycznym (1955), AGH im. St. Staszica w Krakowie (1961). Prof. zw. dr hab. inż. – prof. zw. w AGH w Krakowie, prof. wizytujący w Wyższym Inst. Materiałów i Konstrukcji Mech. w Paryżu (IMCM).

Stopnie i tytuły naukowe: mgr inż. mech. (AGH w Krakowie, 1961); dr inż. (AGH, 1967); dr hab. inż. – budowa i eksploatacja maszyn (AGH, 1973); prof. nadzw. n. techn. (AGH, 1976); prof. zw. n. techn. (AGH, 1989, PL, 1998).

Praca: Kraśnicka Fabryka Wyrobów Metalowych w Kraśniku Fabrycznym (1949–1952) – młodociany prac. fizyczny., kontroler techniczny; Zasadnicza Szkoła Metalowa w Kraśniku Fabrycznym (1952–1955) – nauczyciel zawodu; AGH w Krakowie od 1960 roku. Ważniejsze stanowiska: z-ca dyr. Instytutu Maszyn Hutniczych i Automatyki AGH w Krakowie (1976–1978); dyrektor tegoż Instytutu (1978–1992); dziekan Wydz. Maszyn Górniczych i Hutniczych AGH (1975–1978); prorektor AGH ds. badań naukowych i współpracy z przemysłem (1978–1981); kierownik Katedry Urządzeń Technologicznych i Ochrony Środowiska AGH (1992–2005).

Członek ważniejszych instytucji i organizacji: Kom. Budowy Maszyn PAN, Kom. Inżynierii Środowiska PAN, New York Academy of Sciences, European Plant Engineering Committee, przew. sekcji ds. projektów celowych KBN w Warszawie, przew. Kom. Maszyn Hutniczych ZG Stow. Inż. i Techn. Przem. Hut-

niczego w Polsce, Akad. Inżynierska w Polsce, czł. zwycz.

Tematyka działalności naukowej i naukowo-technicznej: budowa i eksploatacja maszyn, maszyny i urządzenia technologiczne gł. dotyczące hutnictwa i przem. materiałów bud., metody i urządzenia do utylizacji odpadów produkcyjnych.

Dorobek naukowy i naukowo-techn.: 192 publikacje naukowe, w tym 14 książek, podręczników i skryptów, 51 patentów, wzorów użytkowych i zgłoszeń patentowych, 10 wypromowanych doktorów n. techn., w wyniku jego merytorycznej pomocy kilkunastu pracowników nauki uzyskało st. naukowy dr hab. lub tytuł naukowy prof. z zakresu budowy i eksploatacji maszyn.

Ważniejsze odznaczenia i nagrody: Krzyże Komandorski, Oficerski i Kawalerski OOP, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Złota Odznaka Honorowa NOT, Złota Odznaka za pracę społeczną dla Miasta Krakowa i Ziemi Krakowskiej oraz b. województw: lubelskiego, katowickiego, bydgoskiego, nowosądeckiego, 12 nagród indywidualnych i zespołowych (I, II i III st.) MEN i Min. Resortów Przem.; tytuły honorowe: Zasłużony Nauczyciel PRL, Zasłużony Hutnik PRL.

Dewizy życiowe: aktywna, zaangażowana praca zawodowa oraz konstruktywna i przyjazna współpraca z ludźmi są gwarancją sukcesu zawodowego. „Żyj tak, aby tym, co przyjdą po tobie, było lepiej”.

Hobby: historia starożytna i współczesna, turystyka piesza, pływanie, praca w ogrodzie.

Inne informacje: „Uważam, że dla mojej kariery naukowej była bardzo przydatna praca zawodowa przed studiami, a szczególnie na stanowisku robotnika fizycznego w Kraśnickiej Fabryce WYROBÓW METALOWYCH w Kraśniku Fabrycznym. Praca ta pozwoliła na docenienie znaczenia efektywnej współpracy nauki z gospodarką. Dlatego problematyce wdrożeń wyników badań naukowych w przemyśle w całej mojej karierze zawodowej poświęcam wiele uwagi”\*.

**Marek Hryniewicz**

\*

Wielce Szanowna pogrążona w smutku i żalobie Pani Profesorowo,

Koledzy i Przyjaciele zmarłego Profesora,  
Szanowni zgromadzeni

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci profesora Zygmunta Drzymały, który przez prawie 50 lat był związany z naszą Uczelnią, Akademią Górniczo-Hutniczą. W niej studiował, w niej przeszedł wszystkie szczeble kariery akademickiej, od asystenta do profesora zwyczajnego. Studia na Wydziale Maszyn Górniczych i Hutniczych ukończył w 1961 r. Doktoryzował się w 1967 r., habilitację uzyskał w 1973. Tytuł profesora nadzwyczajnego otrzymał w 1976 r., a profesora zwyczajnego w 1989 r.

W naszej Uczelni pełnił wiele ważnych funkcji. Był wicedyrektorem i dyrektorem Instytutu Maszyn Hutniczych i Automatyki. Pełnił również funkcję dziekana Wydziału Maszyn Górniczych i Hutniczych w latach 1975–1978 oraz prorektora AGH ds. badań naukowych i współpracy z przemysłem w latach 1978–1981. W ostatnich latach swojej pracy kierował Katedrą Urządzeń Technologicznych i Ochrony Środowiska. Przez wiele lat był członkiem Senatu AGH, przewodnicząc Senackiej Komisji Budżetowej.

Był uczonym o wszechstronnych zainteresowaniach. Najważniejszym obszarem Jego działań naukowych była budowa i eksploatacja maszyn, w szczególności maszyny i urządzenia technologiczne głównie dotyczące hutnictwa i przemysłu materiałów budowlanych. Wraz ze swoim zespołem zgłębiał również metody i urządzenia do uty-

lizacji odpadów produkcyjnych i zagadnienia ochrony środowiska.

Niepospolita osobowość Profesora, szerokie spojrzenie na problemy przemysłu hutniczego w naszym kraju, zaangażowanie w sprawy nauki i wychowania, wrażliwość oraz bezpośredni sposób bycia zjednywały Mu powszechny szacunek, sympatię, a także życzliwość współpracowników i studentów.

Profesor działał bardzo aktywnie w wielu instytucjach i stowarzyszeniach, między innymi w Komitecie Budowy Maszyn PAN i Komitecie Inżynierii Środowiska PAN, New York Academy of Sciences, European Plant Engineering Committee. Był przewodniczącym sekcji projektów celowych Komitetu Badań Naukowych, przewodniczącym Komitetu Maszyn Hutniczych Zarządu Głównego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego i innych.

Profesor był osobą znaną nie tylko w kraju, ale i za granicą. Jego współpraca z zagranicznymi ośrodkami naukowymi przynosiła wymierne efekty. Był profesorem wizytującym w Wyższym Instytucie Materiałów i Konstrukcji Mechanicznych w Paryżu oraz w Caledonian University w Glasgow.

Dał się poznać jako doskonały mówca i dyskutant, dlatego tak utrwały się w pamięci Jego wystąpienia, konstruktywna krytyka i dociekliwość naukowa. Był również wspaniałym dydaktykiem, który swoje perfekcyjne przygotowanie prezentował na wykładach i seminariach, przekazując studentom wiedzę popartą ogromnym doświadczeniem zdobytym podczas pracy w Fabryce WYROBÓW METALOWYCH w Kraśniku.

Odszedł od nas uczony, który dostrzegał w całym systemie skomplikowanych procesów technologicznych człowieka z jego problemami i potrzebami. Cechowała Go bezinteresowna gotowość niesienia pomocy innym, otwartość, rzeczowość, krytyczny stosunek do problemów – lecz nigdy do ludzi, mimo iż swoim współpracownikom stawiał bardzo wysokie wymagania.

Dzięki temu wypromował kilkunastu doktorów, a wielu współpracowników uzyskało tytuły profesora.

Prof. Zygmunt Drzymała był autorem kilkuset artykułów, monografii, podręczników i skryptów, a także doskonałym twórcą rozwiązań innowacyjnych dla przemysłu, kilkudziesięciu patentów i wzorów użytkowych. Dlatego problematyce wdrożeń wyników badań naukowych w przemyśle w całej swojej karierze zawodowej poświęcał wiele uwagi.

Profesor za swoją pracę i działalność był wyróżniony wieloma odznaczeniami państwowymi i resortowymi, w tym między innymi Krzyżem Kawalerskim, Oficerskim i Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.



\* Dokładny życiorys naukowy prof. Zygmunta Drzymały publikowany był w „Głosie Ziemi Urzędowskiej” w 1995 r.

Opuścił nas ktoś bardzo bliski; Przyjaciół, Kolegę, a przede wszystkim wartościowy, prawy Człowiek o nieposzlakowanej opinii i otwartym sercu. Trudno jest pogodzić się z myślą, że tak wspaniałe uczony, dydaktyk, organizator odszedł od nas na zawsze.

Żegnamy Go wraz z całą społecznością akademicką naszej Uczelni.

Drogi Przyjaciółu, Zygumencie!

Dzisiaj przekroczyłeś granicę ziemskiego bytu. Żegnamy Cię z najgłębszym żalem.

Zostaniesz na zawsze w naszych uczuciach i w naszej pamięci taki, jakim byłeś wśród nas.

Spożywaj w pokoju – *Requiescant in pace!*

**Janusz Kowal**

23.02.2012

\*

Szanowna Pani Profesorowo,  
Magnificencjo Rektorze,  
Panie Dziekanie,  
Szanowni Państwo

Przypadły mi w udziale i zaszczyt, i smutna powinność pożegnania w imieniu własnym i wychowanków, do których się zaliczam, Naszego Profesora Zygmunta Drzymałę. Kiedy sięgam pamięcią wstecz, widzę Go na sali wykładowej otoczonego młodymi ludźmi, w laboratorium, na korytarzu. Widzę też Profesora w gabinecie zawzięcie dyskutującego z inżynierami, przedstawicielami przemysłu. Pamiętam Jego wystąpienia pełne swady na różnych konferencjach naukowych w Polsce i za granicą. Optymizm i entuzjazm Profesora udzielały się słuchaczom i rozmówcom. Był postacią charakterystyczną i rozpoznawalną nie tylko w środowisku akademickim. Podziwialiśmy Jego pracowitość i dokonania naukowe, a także poczucie humoru, dowcip, wielki dar komunikowania się z ludźmi i pogodę ducha. Czuliśmy, że mamy w Nim duże wsparcie i stanowiliśmy żywą grupę lubiących się i ufających sobie ludzi. Profesor był prawdziwym liderem i równocześnie mecenasem. Stworzył wspaniałą zespół.

Wiadomość o Jego chorobie przyjęliśmy z niedowierzaniem i widzieliśmy jak starł się ją zignorować, nie zmniejszając tempa pracy. Dopóki było to możliwe, przychodził na swoją ukochaną Uczelnię.

Profesor odszedł, ale pozostawił cenną spuściznę: utworzoną Katedrę, książki, publikacje naukowe, patenty, wdrożenia, ale przede wszystkim pokolenia inżynierów mechaników oraz pracowników nauki.

Żegnając Cię dzisiaj Nasz Profesorze czujemy żal, że nas opuściłeś i równocześnie wyrażamy wdzięczność za wszystko czym nas obdarzyłeś.

Cześć Twojej Pamięci!

**Marek Hryniewicz**

\*

Drogi śp. Profesorze Zygumencie

Pozwalam sobie przywołać Zmarłego w sposób tak bezpośredni z kilku powodów. Otóż w obliczu śmierci i jej majestatu wszyscy jesteśmy równi, znikają i nie liczą się jakiegokolwiek konwenanse i tytuły, wszyscy pozostajemy

braćmi, ubogimi pielgrzymami, którzy dotarli do kresu ziemskiej wędrówki. Z profesorem Zygmuntem łączyły mnie więzy rodzinne, pochodzenie społeczne, sąsiedztwo urodzenia, przyjaźń i współpraca naszych rodziców, trudne i wypełnione pracą dzieciństwo, a także wspólny naukowy los.

Żegnaj więc mojego starszego Kolegę naukowca i badacza w imieniu rodziny, sąsiadów i mieszkańców przedmieścia urzędowskiego Bęczyna, tzw. Betlejem pod lasem, w którym się urodził. Tam w skromnych warunkach, w trudzie fizycznej pracy, w niezamożnej rodzinie chłopskiej, zdobywał podstawy przyszłej profesury i drogi naukowej. Znalazłem diariusz mojego ojca Jana z początku lat pięćdziesiątych, w którym dzień po dniu zapisane jest jak ojciec Profesora Aleksander, posiadając skromny areal ziemi bez siły pociągowej, odrabiał w zimie młócką cepami prace i usługi konne świadczone przez mego ojca. A czynił to wszystko w znoju i trudzie, jak wspominali moi rodzice, by sprostać edukacji swego syna.

Żegnaj Profesora w imieniu siostry Teresy i jej dzieci oraz uczestniczącej w uroczystościach pogrzebowych delegacji, na czele z Jego przyjacielem mgr. Henrykiem Dąbrowskim oraz mgr. Zbigniewem Gawdzikiem dyrektorem Liceum Urzędowskiego i szkół urzędowskich, w tym nowej szkoły w Bęczynie, której budowę Zmarły materialnie wspierał.

Żegnaj Profesora w imieniu władz gminy, księży parafii urzędowskiej, całego społeczeństwa Urzędowa, Towarzystwa Ziemi Urzędowskiej, którego był członkiem, ubogacając swymi tekstami łamy „Głosu Ziemi Urzędowskiej”.

Żegnaj Go wreszcie jako starszego Kolegę Naukowca i Profesora, w imieniu środowiska akademicko-unwersyteckiego, w moim wypadku Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Sam podążając Jego śladem, jestem świadom jak wiele znoju, hartu, poświęcenia, zdrowia i heroizmu musiał poświęcić, by osiągnąć szczyty kariery naukowej, rozwijać polską naukę i polskie hutnictwo.

Profesor był sukcesorem i kontynuatorem historycznych późnośredniowiecznych i renesansowych związków i kontaktów królewskiego Urzędowa ze stołecznym i królewskim Krakowem. Poszedł śladami wybitnych urzędowian: największego rzeźbiarza polskiego Renesansu Jana Michałowicza i najślawniejszego polskiego lekarza i przyrodnika tejże epoki Marcina z Urzędowa, którzy, urodzeni w mieście lokowanym przez króla Władysława Jagiełłę, osiedli, studiowali i rozwijali swój kunszt artystyczno-naukowy w Wawelskim Grodzie. Poszedł do Krakowa śladami około sześćdziesięciu synów Urzędowa, który w XV–XVI w., najliczniej z miast Lubelszczyzny (z wyjątkiem Lublina i Kazimierza) szturmowali mury i aule jedyne w tedy uniwersytetu polskiego – Akademii Krakowskiej. Wielu z nich było w niej profesorami, a wspomniany Marcin z Urzędowa ufundował bursę dla żaków i scholarów akademii.

Żegnając śp. Profesora Zygmunta, dziękuję za dar Jego życia, dziękuję za to, że rozślawiał, jak jego poprzednicy i rodacy z minionych wieków, naszą małą ojczyznę – ziemię urzędowską i swój a także mój rodzinny ukochany

Bęczyn. Urzędów stracił kolejnego ze swych wybitnych synów, człowieka nauki i kultury, kolejnego z profesorów, którzy tak szybko ostatnio odchodzą.

Spoczywaj w pokoju wiecznym.

*Marian Surdacki*



### **Profesor Zygmunt Drzymała (wspomnienia o kontaktach z przemysłem)**

23 lutego 2012 r. na cmentarzu w Batowicach, Krakowie, żegnaliśmy śp. Zygmunta Drzymałę profesora zwyyczajnego, doktora habilitowanego, inżyniera, nauczyciela akademickiego, badacza, dziekana, dyrektora Instytutu, prorektora Akademii Górniczo-Hutniczej. Żegnali go profesorowie, wychowankowie, poczet sztandarowy Akademii, przedstawiciele przemysłu, przyjaciele, rodzina.

W przemówieniach pożegnalnych władz Akademii i miasta, w którym urodził się Profesor, przypomniano o dorobku naukowym, kontaktach i udzielaniu się w lokalnych organizacjach badawczo-naukowych ale i również międzynarodowych.

Śp. Zygmunt Drzymała wyznawał zasadę łączenia nauki z praktyką w przemyśle. Zasadę tę przyjął od swego nauczyciela i przyjaciela, profesora Jana Anioły, byłego projektanta, budowniczego i dyrektora Nowej Huty, dyrektora Instytutu i rektora Akademii.

Na prośbę pana Mariana Surdackiego i za przyzwoleniem małżonki profesora, pani Barbary Drzymały, piszę o kontaktach śp. Profesora z przemysłem, szczególnie metali nieżelaznych.

W początkach lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia na podstawie porozumienia z Akademią dr Zygmunt Drzymała został konsultantem – doradcą w Hucie Metali Nieżelaznych „Szopienice” w Katowicach, największym kombinacie metali nieżelaznych w Europie. Współpraca trwała aż do 1990 r., do mojego przejścia na emeryturę, a potem przez długi okres w ruchu inżynierskim Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego w Polsce. Zgodnie z podstawową zasadą nauka–praktyka do Szopienic delegował grupy studenckie z asystentami

dla poznania pracy, budowy maszyn i urządzeń hutniczych. Plonem tych praktyk były podejmowane przez studentów prace przejściowe związane z zagadnieniami huty. W tym czasie Profesor współdziałał również z dolnośląskim zagłębiem miedziowym, gdzie wdrożył nowatorskie rozwiązania w metalurgii procesów miedzi. W „Szopienicach” w okresie sprawowania doradztwa wdrożonych zostało wiele rozwiązań w zakresie mechanizacji i automatyzacji procesów. Wnioski wynalazcze, patenty to efekty wymierne, które przyniosły korzyści nie tylko materialne, ale i zmniejszenie uciążliwości pracy. Przykładem godnym przypomnienia jest opatentowanie i wdrożenie w hucie pierwszej w kraju metody otrzymywania nowego produktu, jakim była taśma z miedzi dla przemysłu elektronicznego otrzymywana w procesie elektrolizy zamiast przeróbki plastycznej walcowania. To wynik badań zespołu profesora Zygmunta Drzymały, Wiesława Zapałowicza i niżej podpisanego.

Dzięki Profesorowi bywałem zapraszany na wiele uroczystości w Akademii, doktorat, habilitacja, profesura, jubileusz 25-lecia wydziału Budowy Maszyn, 70-lecie profesora Jana Anioły. Wielokrotnie uczestniczyłem w uroczystości wręczania dyplomów ukończenia studiów absolwentom Wydziału Maszyn Hutniczych. Z zaskoczeniem, ale i ogromnym zadowoleniem przyjąłem wyróżnienie Honorowego Członka Stowarzyszenia Wychowawczego AGH (przekonany jestem, że to był wniosek Profesora). W Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego brał bardzo aktywny udział przez wiele lat jako przewodniczący Komitetu Maszyn Hutniczych oraz wiceprezes Zarządu Głównego SITPH. Wprowadził innowację wygłaszania referatów na konferencjach Stowarzyszenia. Innowacyjność polegała na referowaniu np. konstrukcji i budowy maszyn dwuosobowo – profesor, jako prelegent główny, natomiast ja uzupełniałem, przedstawiając dokumentację rozwiązań praktycznych. Podobnie prowadzone były wykłady z zakresu eksploatacji i generalnych remontów dużych obiektów hutniczych – główny prelegent docent Stefan Stupnicki, AGH, natomiast ja uzupełniałem przykładami realizowanymi w praktyce. Te nowe sposoby prowadzenia zajęć cieszyły się pochlebna opinią. Profesor Zygmunt Drzymała w środowisku inżynierskim cieszył się poważaniem, uznaniem, z racji olbrzymich wiadomości i osiągnięć naukowych był pomocny w każdej trudnej sytuacji. Był nadzwyczaj przyjazny i koleżeński w kontaktach osobistych. Na konferencjach i zjazdach zawsze zasiadał za stołem prezydialnym, przewodnicząc obradom. Mimo wielu obowiązków „wykrawał” również trochę czasu na wspieranie działalności Komisji Historii Hutnictwa SITPH, której mam zaszczyt od wielu lat przewodniczyć. W roku 2001 wydana została opracowana przez profesora monografia Katedry i wielce sobie w niej cenię dedykację, którą cytuję: „Mgr. inż. Stefanowi Kmiecikowi, wieloletniemu Przyjacielowi i współpracownikowi w działalności zawodowej i społecznej – Autor”.

*Stefan Kmiecik*

## *Non omnis moriar*

# Władysław Solis – idealista i społecznik

Trudno jest pisać o osobie bliskiej a jeszcze trudniej, kiedy pamięć rozstania jest tak świeża, jednak na prośbę osób, które znały i przyjaźniły się z moim ojcem spróbuję stawić czoła wyzwaniu.

Jeśli masz wątpliwości, od czego zacząć, najlepiej zacząć od początku. Zacznę od wspomnień z dzieciństwa. Odkąd pamiętam, był człowiekiem wiecznie zajęтым. Jego wyjazdy na spotkania w Spółdzielni Ogrodniczej w Kraśniku, GS-ie w Urzędowie czy Spółdzielni Mleczarskiej były nieodłącznym elementem naszego życia rodzinnego. Nierzadko późne powroty w licznym towarzystwie wspominamy do dzisiaj. Byłem świadkiem narodzin anegdot, które do dziś funkcjonują wśród naszych znajomych i nie tylko. Hucznie obchodzone imieniny, na których w owym czasie tak modne czapki z nutrii topiły się w garnku czerwonego barszczu, czy nawoływanie chóralnym rżeniem właściciela i jego przyjaciół konia, który uciekł, bo znudziło go wielogodzinne czekanie na powrót do domu, do dziś budzi uśmiech na twarzach słuchaczy. Dziś już nie ma tak bujnego życia towarzyskiego w naszym społeczeństwie. Kto dziś urządza imieniny na 60 osób albo przyjmuje niespodziewanych gości do czwartej nad ranem.

Nie samą rozrywką jednak upływało mu życie. Przyjaciele i znajomi otaczali go przede wszystkim z powodów aktywności społecznej i zawodowej. Od młodych lat. Najpierw były to mecze piłki nożnej i siatkówki w każdą niedzielę po mszy. Potem zebrania spółdzielcze i różnego rodzaju inicjatywy środowiskowe dotyczące budowy szkoły czy drogi. Trudno znaleźć mi w pamięci rzecz, która powstała w naszej okolicy, w której nie byłoby choćby małego wkładu Władysława Solisa. Z tych najistotniejszych wymienię powstanie Spółdzielni Ogrodniczej w Bobach, budowę drogi przez Mikołajówkę czy budowę nowej remizy.

Przez lata przyzwyczajony do określonych warunków gospodarowania twierdził, że solidną pracą i zdobywaniem wiedzy można osiągnąć wiele. Po zmianach, jakie nastąpiły w latach dziewięćdziesiątych, trudno mu było odnaleźć się w rzeczywistości agresywnego rynku. Upa-

dek spółdzielczości ogrodniczej, w którą był tak zaangażowany, przeżył bardzo boleśnie. Twierdził, że państwo po prostu okradło chłopów z ich dorobku. Po doprowadzeniu do końca inicjatywy tworzenia Spółdzielni Ogrodniczej w Bobach stopniowo zaczął wycofywać się z działalności społecznej. Jako człowiek aktywny całą inwencję skierował na swój sad, w którym pracował do ostatniej chwili swojego życia. Jedynie Ochotnicza Straż Pożarna przyciągała jego uwagę. Nie było zebrania, na które by nie poszedł, o ile tylko pozwoliło mu zdrowie. Do końca widać



było jego przywiązanie do tej organizacji. W momencie, kiedy okazało się, że jest ciężko chory, zawsze powtarzał: „Tylko nie zapomnijcie o strażakach”. W ostatniej drodze strażacy nie zapomnieli też o nim. Jeśli miałbym znaleźć adekwatne określenie dla dnia, w którym pożegnaliśmy mojego ojca, jedynym słowem, które przychodzi mi na myśl jest Uroczystość.

Dziękując z całego serca, w imieniu swoim, ojca i całej rodziny, tym wszystkim, którzy towarzyszyli nam tego dnia zarówno osobiście jak i myślami mam nadzieję, że pozostanie on w naszej pamięci jako człowiek uczynny i oddany społeczności, w której żył przez 78 lat.

*Tomasz Solis*

## Śp. Ryszard Kasperski (1923–2009)

12 marca 2009 r. odszedł od nas długoletni członek Towarzystwa Ziemi Urzędowskiej i prezes Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Urzędowie.

Urodził się 9 października 1923 r. w Iłży, jako ósme dziecko Apolonii i Stanisława. Szkołę podstawową ukończył w Iłży i rozpoczął pracę zawodową jako robotnik młodociany w Fabryce Broni w Radomiu. Po wybuchu II wojny światowej pracował w prywatnym warsztacie ślusarskim w Iłży. 16 maja 1942 r. złożył przysięgę

i wstąpił w szeregi Armii Krajowej w okręgu kielecko-radomskim obwód Iłża – Dolina 3 pp. Leg. przyjmując pseudonim „Korzeń”. Był to oddział leśny. Podczas jednej ze zbrojnych akcji dostał się do niewoli niemieckiej i był transportowany do Oświęcimia. Podczas postoju w Szczekocinach udało mu się zbiec. Po powrocie do rodzinnego miasta musiał ukrywać się pod zmienionym nazwiskiem – Tadeusz Kozik – którym posługiwał się do wyzwolenia.

Po zakończeniu wojny rozpoczął pracę w Zakładach Tytoniowych w Radomiu, a wieczorowo ukończył Technikum Budowy Maszyn, zdając w 1948 r. egzamin dojrzałości. Nakazem pracy został przeniesiony do Fabryki Samochodów w Starachowicach.

W roku 1952 zawarł związek małżeński z Lucyną Pajdowską i od tego czasu jego losy ściśle związane są z Urzędowem. Podjął pracę w Fabryce Łożysk Toczyńskich w Kraśniku, gdzie pracował na stanowisku technologa do 1982 r., czyli do przejścia na emeryturę.

Wierny przysiędze żołnierza Armii Krajowej „[...] stać nieugięcie na straży jej honoru i o wyzwolenie walczyć ze wszystkich sił [...]”, wspólnie z kolegami – M. Pastuszewskim, T. Grabowskim i innymi pod koniec lat osiemdziesiątych założyli Koło byłych żołnierzy Armii Krajowej. W założonym kole pełnił początkowo funkcję sekretarza, a następnie przez



Monte Cassino. Za swą działalność został wyróżniony wieloma odznaczeniami organizacji AK i odznaczeniami państwowymi.

szereg lat piastował stanowisko prezesa. Koło pod jego kierownictwem podjęło szereg prac na rzecz lokalnego środowiska: pracowali przy odbudowie pomników Orłąt Lwowskich, J. Piłsudskiego, zbudowali pomnik na mogile powstańców 1863 r. przed cmentarzem, pomnik zaginionych, poległych i zamordowanych urzędowników na cmentarzu. Zasadą Koła jest też przykrycie ziemnych grobów żołnierzy AK i legionistów betonowymi płytami i postawienie krzyży z mosiężnymi tabliczkami. Uczestniczyli z poczem sztandarowym we wszystkich uroczystościach rocznicowych, a wśród nich w Świątym Zjeździe Żołnierzy Armii Krajowej w Warszawie, jak i w uroczystościach 50. rocznicy bitwy pod

## Śp. Ppłk mgr Edward Łojek

Ppłk mgr Edward Łojek (ur. 13 października 1930 r., zm. 2 sierpnia 2010 r.) urodził się w Urzędowie, pow. Kraśnik. Ojciec jego Walenty Łojek zajmował się kowalstwem, którego nauczył się, pełniąc służbę w 2. Pułku Strzelców Konnych w Hrubieszowie.

Matka Stanisława z d. Stec zajmowała się domem. Edward miał troje rodzeństwa – siostrę Annę, braci Tadeusza i Ludwika.

Jako chłopiec dużo pomagał ojcu w kuźni, zwłaszcza przy podkuwaniu koni, a także słuchał jak ojciec opowiadał o swoich przeżyciach z wojny polsko-bolszewickiej, szczególnie o bitwach jakie stoczył jego pułk, zadając klęskę dużo liczniejszym hordom bolszewików.

Szkolę podstawową i gimnazjum ukończył w Urzędowie. Powołany w 1950 r. do odbycia służby wojskowej, ukończył szkołę oficerów rezerwy i uzyskał świadectwo dojrzałości.

Po ponownym powołaniu do wojska w 1953 r. w stopniu chorążego został skierowany do 7. pułku piechoty 3. DP.

W roku 1959 ukończył kurs kwalifikacyjny w Ośrodku Szkoleń Kwaternistrzowskich w Poznaniu, po czym

w 1960 r. objął stanowisko pomocnika szefa Wydziału Organizacji i Planowania. Z Wydziałem tym, a następnie

Oddziałem, związał się już do końca służby wojskowej, którą zakończył jako szef Oddziału I Organizacyjno-Szkoleniowego po prawie czterdziestu latach służby zawodowej.

Jest absolwentem Wydziału Prawa UMCS z 1969 r. Po długoletniej wzorowej służbie wojskowej odszedł do rezerwy. Skromny, koleżeński, uczciwy, szanowany przez współpracowników i przełożonych za wzorową służbę wojskową. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz wieloma odznaczeniami państwowymi, medalami resortowymi oraz odznaką honorową „Za zasługi dla woj. lubelskiego”.

Po przejściu w stan spoczynku w przeciwieństwie do wielu kolegów nie podjął żadnej pracy zarobkowej, lecz cały swój czas poświęcił rodzinie

oraz ukochanej miejscowości rodzinnej, działając w Towarzystwie Ziemi Urzędowskiej. Prowadził przez wiele lat kronikę i uczestniczył w pracach Towarzystwa. Nigdy nie odmawiał pomocy. Wspierał wielu urzędowników, którzy



zwracali się do niego w różnych sprawach. Zawsze podkreślał, że pochodzi z Urzędowa i był z tego dumny.

Po czterech latach zmagania z bakterią ryńtalną, zatruty coraz silniejszymi antybiotykami, zaliczając wiele pobytów w szpitalu, po długich cierpieniach zmarł w Lublinie 2 sierpnia 2010 r. Wspominany jako kochający mąż, ojciec

i dziadek oraz wspaniały kolega, dobry i uczciwy człowiek. Pochowany został z asystą wojskową na cmentarzu przy ul. Unickiej z udziałem rodziny, przyjaciół i wielu kolegów, a także członków TZU.

*żona Jolanta, córka Magdalena,  
wnuczka Magdalena*

## Śp. Ks. kan. Stanisław Kozyra

13 października 2011 r., po długiej chorobie, przeżywszy 55 lat, w kapłaństwie 29, w chełmskim szpitalu zmarł ks. kan. Stanisław Kozyra, proboszcz w Olchowcu.

Ks. Stanisław Antoni Kozyra urodził się 30 października 1956 r. w Czernięcinie. Wzrastał w rodzinie bardzo religijnej. „Ideały pobożności chrześcijańskiej wpajała mama, tata był kościelnym, przyszły kapłan z bratem – ministrantami”<sup>1</sup>. Po maturze wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie. Edukację seminaryjną zwieńczył magisterium, a 12 czerwca 1982 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Jako wikariusz posługiwał w parafii w Dubience (1982–1988), a następnie jako proboszcz w Chmielu (1988–1998). Wybudował kaplice w Skryhiczynie i Siedliszczu n. Bugiem. W roku 1997 został mianowany kanonikiem honorowym Kapituły Lubelskiej. 18 września 1998 r. rozpoczął posługę kapłańską w parafii pw. św. Małgorzaty w Olchowcu. 15 lipca 2007 r. w dniu odpustu parafialnego, ks. Kozyra obchodził jubileusz 25-lecia kapłaństwa. 13 grudnia 2007 r. abp Józef Życiński mianował go wicedziekanem dekanatu siedliskiego.

Efektom dobrej współpracy z parafianami i władzami gminnymi były liczne inwestycje gospodarcze oraz dzieła duszpasterskie. Dzięki tej współpracy udało się w Olchowcu wybudować plebanię, poszerzyć i ogrodzić cmentarz grzebalny, wykonać konserwację szalunku zewnętrznego w kościele parafialnym, wyłożyć schody granitem, wykonać 27 ławek, zakupić dzwon, pomalować od wewnątrz i na zewnątrz kaplice w Bezku i Kuliku. Ksiądz pozyskał kilkaset tysięcy złotych z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na budowę parkingu przy kościele i chodniki. Przez pięć lat przygotowywał wiernych do obchodów jubileuszu 550-lecia istnienia parafii.

W roku 2007 wykryto u niego nowotwór kości ramienia. Choroba postępowała. Pomimo intensywnego leczenia lewą rękę amputowano. Mimo to, ks. Stanisław nie rezygnował z posługi kapłańskiej. „W Olchowcu nikogo

nie dziwiło, że ksiądz błogosławił wiernych i wznosił hostię jedną ręką. Ludzie modlili się, żeby Bóg nie zabrał im ich pasterza [...]”<sup>2</sup>. 13 października 2011 r. po latach cierpienia ks. Kozyra zmarł w chełmskim szpitalu.

Pogrzeb odbył się 15 października w Olchowcu przy udziale ogromnej rzeszy wiernych. We mszy św. pogrzebowej wzięło udział ok. 100 kapłanów. Eucharystii przewodniczył ks. bp Mieczysław Cisło. Wśród wielu delegacji z różnych parafii, przedstawicieli władz i organizacji, placówek oświatowych, w pogrzebie uczestniczyła także liczna grupa urzędownian.

Ks. Stanisława pożegnał brat, ks. Edward Kozyra, proboszcz urzędowski, mówiąc m.in.: „Choć śmierć Twoja, po 4-letnim cierpieniu, nie jest dla nas zaskoczeniem, to przecież jak każda śmierć nappełnia bólem nas, którzy jeszcze pozostajemy przy życiu.

Między mistrzem a uczniem nawiązują się głębokie więzy. Wielka jest rzesza wiernych uczniów, którzy nie tylko Cię słuchali, ale także kochali. I Ci z Dubienki, gdzie byłeś wikariuszem, i Ci z Chmiela i Olchowca, gdzie byłeś proboszczem. Dziś oni z żalem Cię żegnają.

Chcemy na tym pogrzebie ogromnie podziękować Bogu za dar Twojej osoby, Twojej posługi,

wielkiej pracy, dar wielkiego umysłu, mądrości życiowej i dobrego serca, szczególnie dla tej parafii [Olchowiec] – chodzi tu o pomoc materialną, która przejawiała się w różnej formie. Poza Bogiem, gorąco pragniemy podziękować także i Tobie za to wszystko. Chcemy też dla naszego pożytku duchowego spojrzeć w duchu wiary na prawdę o Twoim życiu i o Twojej śmierci”.

We wspomnieniach parafian olchowickich ks. Stanisław pozostanie jako wyjątkowy duchowny, dobry, pracowity, ciepły i życzliwy. Potrafiący dodawać otuchy w trudnych chwilach.

**Andrzej Słowik**

<sup>1</sup> M. Matysek, *Spodziewam się światłości*, Tygodnik Katolicki „Niedziela”, Edycja lubelska nr 47/ 2011.

<sup>2</sup> B. Fura, *Upomniał się o niego sam Bóg*, „Nowy Tydzień” 2011.

